

PUNKS

NOT

DEAD



P
U
N
K
S

N **O** **T**

D **E** **A** **D**

WYBÓR OPOWIADAŃ

Jirafa Roja
Warszawa 2008

© Copyright by Jirafa Roja, 2008

Redakcja: Sylwia Mroczek-Zawadzka
Korekta: Magdalena Rejnert
Projekt okładki: Andrzej Cybulski, andrzejcybulski@op.pl
<http://andrzej-cybulski.blog.pl>
Łamanie: Tatsu 
tatsu@tatsu.pl
Druk i oprawa: Mellow Sp. z o.o.
www.mellow.com.pl

ISBN 978-83-89143-98-3

www.jirafaroja.pl

Wydanie I
Warszawa 2008


jirafa roja

Spis treści

Anna Czyska	
Błaszana dziewczynka roznieciła pożar	7
Łukasz Gołębiewski	
Punkowa Mrówa	19
Patryk Kępski	
Nieudacznik Józef	37
Beata Kozłowska	
Ćma	45
Paweł Lowkain	
Gwiazdy nic nie znaczą	53
Michał Mądracki	
Czarny Antek	65
Milka O. Malzahn	
Olej	75
Sergei Noir	
Dwa Euro na szczęście	85
Michał Adamczyk	
Władca butelek	105
Mateusz Antczak	
Białe ściany	113
Mariusz Błajet	
Pogo	121
Piotr Stróżyński	
Alkoliczka Maria	165
Bartosz Sztyma	
Punkowa legenda umiera	231
Aneta Tymińska	
Cały kran jest pełen popiołu	237

Anna Czyrska

BLASZANA DZIEWCZYNIKA ROZNIĘCIAŁA POŻAR

Zanim wejdziesz do lokalu, zastanawiasz się, czy będzie ci w nim wygodnie i ile możesz wypić. Czy pasuje ci styl, muzyka. I wszystko, co przemawia do ciebie. Lokal musi być. On wszedł do jednego z tych lokali, w których umiera się młodo. W których królują blaszane dziewczynki, a nawet dziewczice. Rozejrzał się i miał ochotę rozedrzyć taką blaszaną dziewczynkę. Poznać jej wnętrze... Wspominał wtedy koncert Włochatego. Ten koncert, kiedy stał wśród publiczności. Nagle usłyszał szept. Nagle uczył, jak ktoś liże jego ucho.

— Chodź! — brzmiał rozkaz i jakaś ciepła gładka dłoń zaciągnęła go gdzieś w tłum. A on szedł poddany hipnozie, chwili. Mijał ludzi i nagle światło zgasło. A on czuł tylko, jak dziewczyna go ma. Poddaje się jej bezwarunkowo. Jej zapachowi. Pachniała bosko, jakby powstała z morza. Pieprzyli się najzwyczajniej na świecie, on zdierał z niej ciuchy, a ona ryczała jak kocica.

Ryczała wsłuchana, oddawała swój pot i swój jad. Ssała jego fallusa. On zdierał z niej ciuchy, których i tak prawie nie miała. Ta chwila była tak magiczna, że czuł jakby odjęła mu kilka lat. Ale koncert się skończył i dziewczyna odeszła. Mignęła mu jak to wszystko. Jego penis jeszcze walcował długo po tym zajściu.

— Chodź — ten głos czał się wraz z zapachem. Wspominał ten koncert przy piwie. Pił piwo sam ze sobą. Nie smakowało mu, zbyt rozcieńczone. Ubierał się na czarno, nosił krótkie włosy. I słuchał punk rocka. Czytał dużo na ten temat.

Palił papierosa za papierosem. Rzucił studia na politechnice, chciał czuć się ptakiem. Buszującym w zbożu.

Kłopoty z pamięcią?

Siedział w pracy i był całkiem poważny. Stukał w komputer. Nikomu nie mówił o rozkosznej nocy, a może była to tylko iluzja. Nie ma takich kobiet, które biorą sprawy w swoje ręce. Nie pamiętał jej twarzy, o ile miała twarz. Pamiętał zapach i głos. Nie wpasował się w formalny świat krawatów i garniturów. Odwiedziła go narzeczona. Przyszła ubrana w suknię dla kobiet w ciąży. Patrzyła na niego z uwielbieniem.

— Jestem matką twego dziecka, kocham cię — mówiła.

On nie miał ochoty na dziecko. Z łatwością wprowadziła go do łóżka, a on na rolę ojca nie był gotowy. Danuta to poważne imię. On nigdzie nie pasuje, jest żaloszny. Dotknął brzucha, a ona cmoknęła go w policzek. Skąd on wytrzymał tę kobietę? Ona woli w ciuchach poważnych, oficjalnych. On do niczego się nie nadaje, nie po nocy z panną X. Roześmianą, rozplywającą się w ustach...

Dziecko rosnęło w brzuchu. On przychodził i udawał kochanego tatę. Sztuczne pocałunki przynosiły jeszcze większe rozczarowanie. To była chujnia.

Chujnia numer jeden: *Obowiązek*. Nigdy nie chciał być ojcem. Kobiety to dziwki! Danka przyniosła mu obiad: ziemniaki, schabowy z kapustą.

Ona zna tylko prozę życia! Dziwka. Wyszedł, żeby się upić. Pił pod jakąś knajpą tanie wino. Przyszli policjanci i zgarnęli go do izby wytrzeźwień.

Upił się, bo będzie mieć syna.

Wizyta u psychologa w izbie. Piękna pani psycholog pachniała znajomo: truskawkami i miętą. Elegancka pani psycholog kogoś mu przypominała.

— Siebie rozumiem, rozumiem siebie i dlatego piję! — mówił.

Niezła była z niej kobieta. To ona — kobieta żar.

Zobaczyła, że coś kojarzę i dlatego wyszła. Była tak nie-naturalnie poważna.

Napisała coś na karcie i zwolniła mnie, uśmiechnąwszy się z politowaniem.

Psycholog w izbie wytrzeźwień i ta sexy lala, niemożliwe!

Tamta była dzika, gorąca i szybka. Dali mi kurtkę i wyszedłem, mijając gęby pijaków opłacanych za nasze podatki. Chujnia numer dwa: *Izba*. Po co ludzie wymyślili takie miejsce, po co komu trzeźwieć.

Punk is not death but Danka

Danuta umarła przy porodzie mojego syna. Oddała za niego życie. Kochała to dziecko. I dlatego musiała umrzeć. Wiedziała, że będzie musiała wybrać. Wiedziała, że nie kocha-

tem jej, nie znosiłem za to, że nosi w sobie życie podobne do mnie. Umarła, a ja stałem w szpitalu i patrzyłem na to niemowlę. Płakało. Płakałem jak idiota.

Ona wiedziała, że umrze. A to kolejna Chujnia. Trzymałem w rękach mego syna, zrozpaczony. Co z moimi koncertami, poszukiwaniem tej tajemniczej dziewczyny z koncertu? Miałem ochotę najebać się i wrócić do izby wytrzeźwień, do poważnej pani psycholog. Pielęgniarki zajęły się dzieckiem przez czas, kiedy dochodziłem do siebie, a potem moja matka. W domu puściłem Sex Pistols i marzyłem, że jestem takim chujem jak Sid. Danuta umarła, nie byłem w stanie iść na jej pogrzeb. Potem znów się napiłem. Trafiłem do izby, a pani psycholog znów mnie wypisała i obiecała mi pomoc, miłe. Spytałem, czy umie opiekować się dziećmi. Jola Nemezis, tak miała rzekomo na imię. Dla niej byłem jednak tylko powietrzem, wyobraźcie sobie: pomagać czemuś, co niewidzialne, byłem dla niej duszkiem, z którym najwyraźniej nie chciała mieć do czynienia. Była lodowata i nieosiągalna. Nagle uświadomiłem sobie, że, kurwa, mój dzieciak nie ma imienia...

Laura seksulaura

Mam na imię Laura. Jestem dziką kotką, posiadam na własność penisy.

Jak sę, to odbieram im moc. Wydaje mi się wtedy, że posiadam cały świat.

Nie od dziś wiadomo, że Sid kochał Nancy. Lubię Lilit.

Punk rocka „pokazał mi” Rolds. Był moim przyjacielem.

Jego życie było śmiercią. Jego życie było pełne muzy, wódki i papierosów.

Pamiętam, jak zamknął mnie za drzwiami dzikiego świata, pełnego orgazmów. Rolds był dla mnie nietykalny, miał AIDS i się o mnie troszczył. Był synem sprzątaczkki, a ojca nigdy nie poznał. Spotykaliśmy się, bo coś nas przyciągało do siebie. Blaszana dziewczynka, tak na mnie mówią. Blaszana dziewczynka, co wyżera jad. Kochałam Roldsa, ale on odszedł. Umarł jakoś w kwietniu. W kwietniu miłość umiera na AIDS. W kwietniu kobiety pragną spermy i nie tylko w kwietniu.

ETIENNE REY — *Kobieta kochana to ta, której możesz zadawać więcej cierpień.* Dlatego tak lubię, jak mężczyźni chcą zadać mi cierpienie, jakby wbijali miecz między bruzdy mego serca. Tak, mam serce, choć chyba jest zbyt cenne! Sylwia Plath, wyzwolona kobieta epoki wiktoriańskiej. Sylwia, feministka, a ja, kochani, nie jestem feministką. Ssanie penisów jest kurewskie, kiedy penis jest bez miłości. Wiecie, jak już mówiłam, mam serce. Kobieta kochana to ta, której możesz zadać więcej cierpień. On zadał cierpienie Danucie i ona umarła. Po prostu. Danuta nie słuchała muzyki, a jeśli już to nie pogardziłaby utworem Mandaryny. Gdzie on ją wytrzasnął?! Ona czytać nawet nie lubiła, chyba, że „Panią Domu” albo „Życie na Gorąco”. Patrzę na życie tego chuja, który nie chce dziecka i szlag mnie trafia. W dobie aborcji. Aborcja rozniecana jest jak pożar przez facetów, którzy mają pieniądze na skrobankę, a na wychowanie nie. W dobie aborcji, w czasach, kiedy można słuchać wszystkiego: muzykę zrobić, przetworzyć i zmielić. Muzyka jest kobietą. Muzyka jest suką, w której kochają się faceci i kobiety, bo jest po prostu biseksualna. Dlatego

punk? Rolds powiedział mi kiedyś o THE CRASS. Zawsze cenił bunt. Wychował się na hipisowskich ideach matki, która sama z siebie postanowiła sprzątać ulicę.

On nigdy tego nie popierał. W jego domu nigdy nie brakowało książek.

Rolds był samoukiem. Świetnie grał na gitarze. Penny Rimbaud i The Crass.

Historia, jaką mi opowiedział, zachęciła mnie, by odkryć coś więcej na ten temat.

Do tej pory znany był mi tylko Artur Rimbaud, poeta — zbuntowany, jakby ktoś nie wiedział. Bunt to całkiem przyjemne słowo. (The Crass buntowali się strojem i zachowaniem). Na początku fascynowali go hipisi. Człowiek to więź z naturą.

Chyba ze sto razy widziałam z nim „Forresta Gumpa” i „Lot nad kukułczym gniazdem”. Filmy, w których tłem są lata siedemdziesiąte. Natura i człowiek, to miało sens. Widział we mnie hipiskę, ale stwierdził, że mam punk-rockowe cycki i mroczne oczy. Uznał, że jestem bardziej jak ta Nancy, zagubiona. Dał mi radę, bym nigdy nikomu nie dała się wykorzystać, poza nim. Nie był mu obcy zespół Jefferson Airplane, Jim Morrison czy Frank Zappa. Miał gitarową obsesję. Tak naprawdę to żałuję, że nie ssalam jego penisa.

Ale wiem, że gdybym wyssała z niego moc, mogłabym już potem umrzeć. Gdybym spróbowała jego fallusa, spróbowałabym wszystkiego. Rolds marzył o tym, by zostać dziennikarzem muzycznym, tak jak Cameron Crowe. Obejrzał wtedy ze mną po raz pierwszy film „U progu sławy”. Obserwowaliśmy to życie i analizowaliśmy.

I mierzyliśmy jakość oraz ilość buntu. Lubił wódkę i zamiast ogórkiem przegryzał ją marcepanem. Ja nigdy

nie przegryzałam. Piliśmy wódkę i nasze ciała stykały się jak dwie połówki jabłka, które i tak nie będą jednym jabłkiem.

Rolds wyglądał coraz gorzej. Ale dla mnie... Kiedy tuliłam się do niego i prosiłam Boga o to, aby żył. Buntowaliśmy się, kiedyś uciekliśmy nad jezioro. Płynęliśmy ukradzioną łódką i byliśmy ze sobą, ale tak bardzo siebie szanowaliśmy. Tak bardzo go pragnęłam, że teraz mogę pragnąć wszystkich i nikogo. Brzmi dziwnie. Czasem myślę, że on żyje. Tacy ludzie nie umierają tak sobie, na AIDS. Czasem myślę, że ten koleś wyłowiony na koncercie, że jego smak, to smak mojej wyobraźni. Dzikość doprowadza mnie do marzeń i fascynacji tym dupkiem, który wszędzie widzi chujnię. Daleko mu do Roldsa. Jest ojcem i nie potrafi tego docenić. O! Mam kolejną ofiarę.

Kolejne chujnie bezimiennego gościa z koncertu

Po co komu imię. Muszę wyjechać, ochłonąć. Kiedy ja się wpakowałam w to bagno? Kiedy widzę te gówna, nie chce mi się wierzyć, że ja też mogłam być matą? Jak to możliwe. Czuję się zniewolony przez bycie ojcem. Maty X płacze, jest takim X jak ja. Unikam koncertów, bo mógłbym spotkać tam kobietę, którą mam ochotę porwać i zamknąć w złotej klatce. Ale to ona mną oświadczyła, dzika bestia. Kolejna chujnia, bo nie mogę o niej zapomnieć. Wdarła się we mnie, mój penis jeszcze oddycha jej językiem. Ciało pachnie. Ciało, łapię się za mojego penisa, podpalam papierosa. Nie wolno palić przy dziecku!

Świat to takie zgliszcza. Moje życie to zgliszcza. Wyjeżdżam, a małe zostawiam pod opieką. Jak tak dalej pójdzie, oddam je do domu dziecka.

Nie znoszę dzieci. Wyjechałem nad morze. Lubię morze, ale wolałbym się zgubić w górach. Góry bardziej mnie rajcuje. Myślę, że kocham kobiety, na które mógłbym się wspinać a i tak bym nie dotarł. Myślę, że słyszę płacz dziecka, mojego dziecka. Pije kawę, tylko czarną. Pijam po pięć kaw dziennie. Myślę o blaszanej dziewczynce z mojego snu. Młodość jest jak migawka. Wspominam Danke, była przyzwoita w sumie i kochała mnie tak bardzo, że umarła. Zostawiła mi, draniowi i cynikowi, dziecko. Może nawet nie moje, według niej moje. Ona należała do mnie, a ja do niej nie. Danką była dobrą kobietą i dlatego umarła. Dobrzy ludzie umierają młodo. Wróciłem do miasta. Matka patrzyła na mnie, moja matka kochała to dziecko, a ja nie. Po prostu. Ja kochałem punka bardziej niż siebie. W muzykę można uciec. A w ryk dzieciaka nie. Bóg pozabawił mnie uczuć. Blaszana dziewczynka gdzieś ma swój raj, kim ona jest, że mnie tak podnieciła na maksa. Królowna.

Nieśmiertelne refleksje

Po raz kolejny włączyłem film „Nieśmiertelny”. Oczywiście jedynekę. I myślałem, że chciałbym być nieśmiertelny. Wtedy zdążyłbym zrobić wszystko.

Może byłbym takim góralem i szukał kobiety, która by była śmiertelna. Nieśmiertelny walczy o śmierć. Pomyślcie, walczyć o śmierć. A ja walczę o życie. Syn dorasta, podobno w akcie urodzenia moja matka wpisała imię Damian i mój

syn już nie jest bezimienny. Ja jestem bezimienny i zawsze będę. Pożeram chipsy i zapijam piwem. Danka umarła, Danka jest śmiertelna.

Punk i Laura i burn

Palę papierosa i chwytam penisa mej ofiary. Obserwuję życie tego idioty! Myśli o mnie. Wdzieram się w męskie mózgi. Idę na kolejny koncert. Kapel punk-rockowych jest mnóstwo, a na ich koncertach można się rozerwać. Idę na grób Roldsa i spotykam tam jakiegoś chłopaka, pali znicz. Rolds był znany, ale ja go nie znam, chociaż... Rolds miał młodszego, przyrodnego brata. Tego dowiedziałam się tuż po jego śmierci. Chciał, abym go odnalazła. Dawno go nie widziałam, więc to on. Zmienił się. Czyżby zrozumiał ideę tej muzy i poszedł w ślady brata? Kiedy go poznałam, to czytał Konwickego, Dostojewskiego, Marqueza, po prostu czytał. Teraz był ubrany na czarno. W dłoniach miał książkę Penny Rimbaud — „Zbuntowane życie”. Przystanąłam przy grobie.

— Pamiętasz mnie?

— Trudno o tobie zapomnieć...

— Tak?

— Teraz ja powiem: chodź. Zabierz mnie gdzie zechcesz.

Zabrał mnie, szłam wpatrzona w jego świt i blask jego oczu.

— Wybaczyliśmy ojcu krzywdę, jaką nam wyrządził. Teraz tylko częściej piję i chodzę na koncerty. Nic się nie zmieniło poza tym, że jesteś w mojej pamięci.

Patrzyłam mu w jego przejrzyste oczy pełne światła, tak mało ludzi ma w oczach światło. Kupiliśmy w sklepie nocnym piwo i Balsam Pomorski. Wybraliśmy się na spacer nocny po mieście. Przy nim czułam błękit mojego ciała.

Może dlatego, że był jedynym mężczyzną, którego mogłabym pokochać. Kiedy go poznałam, sprawiał wrażenie grzecznego chłopca, o władniętego chęcią zamordowania swego ojca. Ojciec i śmierć w futerale. Jego jasne oczy pełne były nienawiści. Ale tylko przez chwilę. I ja widziałam tę chwilę. Nigdy nie zapomniałam, kiedy rozmawialiśmy razem, nienasyceni. Teraz piliśmy piwo w puszcze tuż za miastem.

— Miałem dziewczyny, ale w każdej szukałem ciebie. To, co mówię, już było. Rolds odszedł, jestem ja.

Wyszliśmy z cmentarza. Pachniało śmiercią. Pachniało, odkryliśmy drzewo koło cmentarza. I pole chmielu wokół nas. Marzyliśmy o zimnym piwie i o tym, by kochać się do syta. Zaczęliśmy się całować. Czułam jak jego język roznieca mój oddech. Zaczął robić mi minetę, czułam jak szaleję do bólu. Czułam się bosko! Tylko z nim. Potem ja ssałam jego penisa. Chcieliśmy być jednym, przez chwilę. Potem byłam naga, czułam mokrą trawę i ziemię. Otaczały nas robaki. Orgazm i dzikość ludzkiej natury zwierząt. Jestem blaszaną dziewczynką. Jego włosy są aksamitne, życie to tylko te doznania, których nie możemy mieć. Miał dużego penisa. Życie to te doznania, których jesteście pozbawieni, płynę, rozpływam się jak czekolada na słońcu. Słońce pali nasze ciała. Coraz bardziej nagie. Felliato, nasza muzyka ciał. Szaleństwo. Szaleństwo.

Błaszana dziewczynka mnie odwiedza

Przyszła do mnie, kiedy słuchałem The Crass. Zapukała do moich drzwi, moja zjawa. Jedyne, czego chciała, to porozmawiać. Ubrana była na czarno i zakryła twarz białym welonem. Taka niedorobiona panna młoda. Ucieszyła mnie jej wizyta, bo mój penis zareagował natychmiast. To była ona.

— Cześć, masz zdjęcie syna?

— Nie mam.

Zaprosiłem do środka, spojrzała na dół, mój penis wzywał.

Zauważyła to.

— Bo?

— Nie mam i już, kurwa!

— Przyszłam ci powiedzieć, że jedyne, co masz, to twój syn i jest niewinny.

— Nie poznaję cię, zawsze taka dzika byłaś.

— Nie lubię facetów żalonych, którzy nie wiedzą, czego chcą.

Wyszła, ale na pożegnanie mi possała. I to była radość ogromna, jakbym zmienił planetę. Wyszła i nigdy się już nie pojawiła. Podobnie jak mój syn, nigdy już go nie widziałem. Może umarł albo wyjechał. Nie wiem, co się stało z moim synem. Zostałem tylko ja i ja. I The Crass i Penny Rimbaud, Włochaty, Świadomość, WC, TZN Xenona i inne zespoły, które stały się moją tabletką na uspokojenie, moją walerianą. Chujowo.

Łukasz Gołębiowski
PUNKÓWA MRÓWA

Jak szmata

Cześć, jestem Mrówa. Mówią na mnie Mrówa-punkówa, bo dredy mam i kolczyki w nosie, no i mała jestem, tak jakoś duża nie urosłam. A wiecie, jak się ostatnio naje-
bałam? No, jak szmata. Jak kurwa ostatnia. Jakiś fiut zaczął całować mnie w toalecie. W usta. Nie oponowa-
łam, co mi tam. Pierwszy raz chuja na oczy widziałam, ale nic nie czułam. Poszłam z nim, bo jakiś bezwład był we mnie. Postawił piwo, to piłam, choć już nie bardzo mogłam. Całował i wkładał mi łapę pod sweter. A chuj z tym, nie on pierwszy. Przynajmniej był zdecydowany. A ja kompletnie odleciałam. Głośno grała muzyka, Eye For An Eye.

*Niech się niesie echo wybryków
Niech słucha, kto chce
Niech porządek mnie nie dotyczy
Niech ścigają mnie*

Warriors — outsiderzy poza systemem

Anka szaleje na scenie, z daleka rozpoznaję jej warkocz. Hałas i coraz silniejszy jego dotyk, napiera na mnie pod ścianą, a we mnie wciąż obojętność, wiem, że mam język w jego ustach, ale nawet nie czuję jego smaku, zapachu, wszystko wiruje mi przed oczami, najchętniej poszłabym z powrotem do kibla, może wreszcie bym się wyrzygała. Tak to przynajmniej zapamiętałam tamtego wieczoru.

Chodź, powiedział i zaczął ciągnąć za rękę, ale prowadził nie do kibla, lecz na zewnątrz. Było cholernie mroźno, cholernie ślisko na schodach, złapał mnie, ale przewróciliśmy się obydwój w brudny śnieg, chyba sam był nieźle trafiony. Teraz mu się nawet trochę przyjrzałam. Pospolita twarz, ale fajne miał punkowe wdzianko, widać swój, tylko za cholerę nie mogłam sobie przypomnieć, co on za jeden. Muszę go znać, tak sobie myślałam, wszyscy się tu, kurwa, znamy, ale też wszystkie ryje zlewały mi się w jedną banalną twarz samca. Taka we mnie jest kurewska bezwolność po alkoholu, nic na to nie poradzę. Prowadził mnie do taryfy. Trochę żal było opuszczać imprezę, Anka tam wrzeszczała na scenie, a ja szłam bez sensu za jakimś palantem, którego nie znałam, nie rozpoznawałam i zresztą chuj mnie obchodziło, kto on jest. Wiedziałam, że pewnie zaraz wyląduję u niego, bo przecież nie odwoził mnie do mojego domu, nie wiedział gdzie mieszkam. Ciągnął mnie do łóżka, jak każdy kretyński samiec, a ja czułam, że pójdę i rozłożę nogi i dam się zerznąć, i myślałam wciąż, żeby tylko pamiętać o prezerwatywie.

Ja pierdołę, w jakiej norze ten facet mieszka. Totalnie zagracone, zasyfione mieszkanie, rozbite szkło na podłodze, a pośród potłuczonych butelek walają się pety i płyty cdr

bez pudełek. Wybrał pierwszą z brzegu, kurwa, to chyba Analogs, pieprzeni ojowcy, ale fajnie się pije przy tej ich debilnej muzyce. Dał mi puszkę piwa, jak je wypiję to na pewno się zrzygam, pomyślałam. Już wolę zapalić, nie chcę pić, mówię mu, daj papierosa, a potem możemy się pieprzyć. Trochę zgłupiał gość. Paliliśmy czerwone marlboro, on pił tatrę. I znowu zaczął pchać się z językiem, nuda. W miejscie obojętności pojawiło się obrzydzenie, a nie wiem, czy to było obrzydzenie do niego, czy samej siebie, tak czy inaczej postanowiłam jednak wypić jeszcze puszkę piwa, żeby łatwiej go przyjąć. A potem film mi się urwał.

Tak poznałam Disordera

No tak go właśnie poznałam, bo to jednak nie był żaden z moich dotychczasowych kumpli. Rano obudziłam się na jego materacu. Pościel cuchnęła potem, przetrawionym alkoholem i papierosami, do tego jeszcze prześcieradło pełne było zaschniętych plam. No, mówię wam, kurwa, taka ohyda, że aż mi się słabo zrobiło, gdzie ja jestem. Smród i brud. Ale ten koleś w ogóle tak żył, o czym się później przekonałam. Po prostu fleja zarzygana. Nawet może nie on, bo fakt, że się mył czasem, ale jego łóżko, mieszkanie, wszystko było takie brudne, brudne kieliszki, brudne szklanki, brudna wanna. Ten facet nigdy wokół siebie nie sprzątał. Jak punk to punk, ale są granice, a to nie było smaczne. Zwłaszcza, że, kurwa, nie byliśmy na skłocie. Chciałam ubrać się i spierdalać, ale przewrócił się na bok i przygniótł mnie ramieniem. Cuchnie ci z pyska, powiedziałam mu. Tobie też, odpowiedział

i splunął sobie na dłoń, a potem zaczął wcierać mi ślinę w łechtaczkę. Won skurwielu, krzyknęłam i wyskoczyłam z łóżka, gonił mnie jego śmiech.

Fuck, nie wiem gdzie zostawiłam ubranie, pewnie ten skurwiel je schował. W kuchni znalazłam herbatę i oblepiony kurzem czajnik elektryczny. Jak chcesz, to możesz się wykapać — usłyszałam — ale nie licz na czysty ręcznik. W ogóle nie liczę na nic czystego, skurwiały baranie. Że też mi się tacy kolesie przytrafiają. Nawet nie wiem, co on ze mną wczoraj robił. Potem będę miała jakiegoś syfa. Masz proszek do czyszczenia wanny?, rzucił mi po chwili puszkę ajaksu, dobre i to. Zabrałam się za szorowanie, bo wejść do takiej wanny można tylko po pijaku lub w przypiływie kompletnej desperacji. Dobrze, że chociaż miał mydło i ciepłą wodę. Wpakowałam sobie do ust pastę do zębów i wypłukałam porządnie pysk. Cały czas byłam naga, a on kręcił się ze wzwodem wokół, więc tak go trzepnęłam w sterzącego penisa, że zwinął się i zaskowytał. To przynajmniej było zabawne, no i miałam kolesia z głowy.

Okazało się, że ubranie leżało wymemłane w pościeli, wcale go nie schował, tylko nie zauważyłam wcześniej. Musiał mnie rozebrać w łóżku, może zerznął mnie jak spałam, takiemu palantowi to wszystko jedno, może trupa wyruchać, byle tylko zlać się. Kurwa, mam nadzieję, że nie zlał mi się do środka. Pamiętałeś o prezerwatywie?, spytałam go, przyznając się do amnezji. Nie, odpowiedział. Ty skurwielu! Nie musiałem pamiętać, bo z kłodą nie kopuluję, będziesz miała ochotę na seks to wpadnij innego dnia, bo teraz jaja mnie bołą, taki tekst mi zapodał. Z kłodą nie kopuluję, drwał się jebany znalazł. Ubrałam się, pierdolnęłam drzwiami z całej siły i wyszłam.